Gracjan Cimek

Epoka dominacji Zachodu i hegemonii Stanów Zjednoczonych się zakończyła. Głównym czynnikiem zmiany jest tzw. sojusz kontrhegemoniczny zawarty między Chinami a Rosją, który cementuje idea „wielkiego partnerstwa eurazjatyckiego". Od 2015 wypełnia ją ukierunkowana synteza Unii Eurazjatyckiej i chińskiej „Inicjatywy Pasa i Szlaku", określanej jako Nowy Jedwabny Szlak. Na rzecz nowego, sprawiedliwego porządku międzynarodowego pracują Szanghajska Organizacja Współpracy oraz BRICS.
Tej obiektywnej tendencji USA chce się przeciwstawić za wszelką cenę. Dlatego rozwinięto wojnę nowego typu, często nazywaną hybrydową lub asymetryczną. Jej cechami są: trudna rozpoznawalność, brak określenia początku i końca operacji, ukrywanie faktu zastosowania różnych instrumentów: metod ekonomiczno-finansowych, informacyjnych i dyplomatycznych oraz działań w cyberprzestrzeni; wreszcie częste zaangażowanie całych społeczeństw. Rywalizujące mocarstwa mają potencjał wzajemnego zniszczenia atomowego dlatego w wojnie nowego typu działania militarne ograniczają się do niezbędnego minimum. W przeciwieństwie do dwóch pierwszych III wojna światowa ma po raz pierwszy globalny zasięg, co więcej zwyciężyć można bez przekraczania granic zaangażowanych państw.
Jedną z jej wymiarów jest wojna sieciowa, której celem jest przejęcie kontroli nad określonym obszarem, bez używania zwykłych, klasycznych rodzajów broni, a – w miarę możliwości – nawet całkowicie bez użycia agresji wojennej. Jej wykładnię dał, amerykański profesor Gene Sharp tworząc metody prowadzenia tzw. kolorowych rewolucji w celach zmiany antyamerykańskich elit na podporządkowane Waszyngtonowi. Dzisiaj już wiadomo, że taki sens miał „festiwal polskiej Solidarności" zakończony symbolicznie plakatem z amerykańskim kowbojem, który w kaburze przyniósł Polsce Plan Balcerowicza, a generalnie wszystkie „aksamitne rewolucje", które zamieniły władze socjalistycznych demoludów na wyznawców neoliberalnego kapitalizmu.

Po dekadzie wysysania życia z byłych państw socjalistycznych, w których ponad 200 milionów doprowadzono do biedy, przyszedł czas na drugą falę kolorowych rewolucji, które obejmowały „rewolucję róż" w Gruzji w 2003 roku, „purpurową rewolucję" w Iraku (2003- 2005), „pomarańczową rewolucję" na Ukrainie (2004-2005), „cedrową rewolucję" w Libanie (2005), „tulipanową rewolucję" w Kirgistanie (2005), „niebieską rewolucję" w Kuwejcie (2005), nieudaną „dżinsową rewolucję" na Białorusi (2006), „szafranową rewolucję" w Birmie (2007), także nieudaną irańską „zieloną rewolucję" (2009) oraz tunezyjską „jaśminową rewolucję". Ta ostatnia rozpoczęła tzw. „arabską wiosnę (2011), której finałem było zniszczenie bogatej Libii, która promując nową walutę dla Unii Afrykańskiej zagroziła dominacji USA. Dokonano także nieudanej „błotnej rewolucji" w Rosji w 2011; wreszcie przyszedł czas na powtórkę w 2014 na Ukrainie, gdzie „rewolucja godności" uzupełniona była przez zaplanowane użycie przemocy. Także przeciwko Chinom użyto podobnych metod: w 2014 rozpętano „parasolową rewolucję" w Hongkongu, której drugą odsłoną był rok 2019. Pekin obronił swoją suwerenność stając się jeszcze bardziej zdeterminowany do walki o świat wielobiegunowy.

Za wojnami sieciowymi zawsze kryją się zachodnie organizacje pozarządowe: National Endowment for Democracy, Agencja ds. Rozwoju Międzynarodowego (USAID) i Instytut

Społeczeństwa Otwartego utworzony przez amerykańskiego finansistę, George'a Sorosa. Ponadto Freedom House, Carter Center, National Democratic Institute, Millenium Challenge Corporation, czy Human Rights Watch. Fundusze dla podmiotów zagranicznych skłonnych do realizacji amerykańskiej interpretacji idei demokracji i rynku są przekazywane na podstawie Freedom Support Act (FSA) uchwalonego przez Kongres w 1992 roku.

W Unii Europejskiej analogiczną rolę odgrywają Europejska Fundacja na Rzecz Demokracji, a także Europejski Instrument na Rzecz Wspierania Demokracji i Praw Człowieka (EIDHR) oraz Mechanizm Społeczeństwa Obywatelskiego (CFS). Organizacje pozarządowe zajmują się szkoleniem „rewolucyjnych" kadr, opłacają przygotowanie materiałów propagandowych i zapewniają doradców. W przypadku Białorusi opozycjoniści byli szkoleni nawet bezpośrednio przez Departament Obrony USA oraz Marshall European Center for Security Studies w Garmish-Partnekirchen tzw. „uniwersytet amerykańskiego imperializmu”.

Wojna nowego typu rozpętana w obronie utraconej już hegemonii ma kolejną odsłonę na Białorusi w sierpniu 2020 roku. To stosunkowo niewielkie, słowiańskie państwo charakteryzuje się trzema atrybutami czyniącymi go bytem wyjątkowym.
Pierwszym jest zachowanie, jako jedyne państwo po upadku ZSRR, elementów socjalizmu, brakiem oligarchii, wielkich nierówności dochodowych, posiadaniem ideologii państwowej i tradycyjnej moralności; 43% pracujących Białorusinów zatrudnionych jest w sektorze gospodarki państwowej. Na przedsiębiorstwa państwowe przypada ponad 70% produkcji przemysłowej tego kraju. Działa około 3000 przedsiębiorstw, które są warte 120-150 miliardów dolarów, w tym przodujące na świecie zakłady produkcji fosforu, azotu, ciężarówek oraz traktorów. Dalej istnieją unowocześnione kołchozy. Białoruski model gospodarczy przeczy więc neoliberalnemu dogmatowi o rzekomej wyższości własności prywatnej nad uspołecznioną.

Drugim atrybutem jest zaangażowanie w integrację eurazjatycką, a przede wszystkim tworzenie Państwa Związkowego z Federacją Rosyjską, co czyni Mińsk największym sojusznikiem Moskwy wśród państw poradzieckich. Nie pozwoliło to na domknięcie zachodniego „kordonu sanitarnego” wokół Rosji. Oba państwa tworzą wspólną przestrzeń bezpieczeństwa stąd na Białorusi znajduje się stacja radiolokacyjna w Hancewiczach pod Baranowiczami (obwód brzeski), która obejmuje swym zasięgiem obszar prawie 5000 km w kierunku zachodnim i stanowi rdzeń systemu ostrzegania przed atakiem rakietowym wymierzonym w Rosję. Z kolei w Wilejce (obwód miński) jest 43. Centrum Łączności Floty Wojennej zabezpieczające łączność z rosyjskimi okrętami na całym świecie.

Wreszcie trzecim atrybutem jest zaangażowanie Mińska w chiński Nowy Jedwabny Szlak i bardzo dobre relacje z Pekinem. Chiny mogą zwiększać efektywną suwerenność mniejszych państw uznając siebie za reprezentanta "Globalnego Południa". Tak też postępują w stosunkach z Białorusią, która ma duże i dobre inwestycje chińskie oraz korzystne kredyty. W ten sposób Mińsk mógł balansować między Rosją a UE w dążeniu do zachowania suwerenności efektywnej.

Rozpatrując obecną sytuację należy również uwzględnić postawę Białorusi, która w ramach walki z Covid-19 nie narzuciła ludności reżimu zdrowotnego, a radzi sobie o wiele lepiej niż większość krajów zachodnich, ma 8 razy mniej ofiar na mieszkańca niż w Stanach

Zjednoczonych i 12 razy mniej niż w Belgii. Wymowne, że za protesty bez maseczek nikogo nie ukarano. Jakby tego było mało prezydent opowiedział, że chciano go przekupić przy pomocy pieniędzy Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW), który oferował za Lockdown 950 milionów dolarów. Łukaszenka naraził się więc interesom globalnych korporacji farmaceutycznych przy okazji stawiając pytanie o postepowaniu innych przywódców, którzy poddając się WHO doprowadzili do wielowymiarowego kryzysu w swoich państwach. Suwerenna Białoruś dała więc zwolennikom globalizmu wiele powodów do wrogości!

Przebieg „kolorowej rewolucji" jest zawsze zbliżony: na początek następuje nieuznanie wyników wyborów przez opozycję, potem mogą się pojawić nie tylko manifestacje naruszające obowiązuje prawo, wszak potencjału do protestu nie brakuje dzisiaj w żadnym państwie, ale także ofiary, o które oskarża się władzę. Stosuje się zazwyczaj metody typu performance, gdzie wykorzystuje się broń zmysłową w formie odpowiedniej symboliki kształtującej percepcję opinii publicznej, np. pomarańcze, róże, klękanie przed policją, specjalnie przygotowane piosenki itd. Kolejnym krokiem jest nacisk informacyjno - psychologiczny, dyplomatyczny i gospodarczy ze strony państw Zachodu. I tak się stało tym razem.

Pierwsze wydarzenia miały miejsce w nocy 9 sierpnia 2020, kiedy ogłoszono wstępne wyniki wyborów prezydenckich. Potwierdziła je Białoruska Centralna Komisja Wyborcza 14, zgodnie z którymi urzędujący prezydent Alaksandr Łukaszenka zdobył 80,1% głosów, a opozycyjna kandydatka Swietłana Cichanouska zdobyła 10,12%. W reakcji rozpoczęły się protesty a następnie dołączyły strajki. Ludzie wyszli na ulice, wyrażając swój sprzeciw wobec nieuczciwych ich zdaniem wyborów i niezgodnych z rzeczywistością wyników głosowania. W odpowiedzi Łukaszenka nakazał zamknięcie strajkujących przedsiębiorstw państwowych. Zmobilizował również armię do pełnej gotowości bojowej i ostrzegł przed działaniami NATO w pobliżu białoruskiej granicy z Polską. Protesty przybrały niespotkanie duży charakter łącząc sprzeciw różnych grup społecznych, co wskazuje także na obiektywne przesłanki do wystąpień. Można zidentyfikować trzy punkty zapalne.

Po pierwsze ekonomiczny: po rozwojowej pierwszej dekadzie XXI wieku, finanse Białorusi ciężko przeżyły osłabienie rubla w 2011 r. Jej gospodarka, której połowa obrotów handlu zagranicznego przypada na Rosję, ostro wyhamowała, wraz z problemami gospodarki wschodniego sąsiada, która została w 2014 r. przyciśnięta sankcjami USA i Unii Europejskiej. Pomimo tego w 2018 roku władze Białorusi opracowały program rozwoju społeczno-gospodarczego do 2035 roku. Projekt ten ma na celu poprawę klimatu inwestycyjnego kraju poprzez przyciągnięcie bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Rok później łączna wielkość inwestycji zagranicznych w białoruskiej gospodarce wyniosła 10006,8 milionów dolarów. A 45% tej kwoty, czyli 4513 milionów dolarów, zapewnia Rosja.

Drugie miejsce zajmuje Wielka Brytania, która w 2019 roku zainwestowała w białoruską gospodarkę 1801 milionów dolarów, czyli 18% całości inwestycji. Cypr zajmuje trzecie miejsce (7,6%), podczas gdy Polska i Austria inwestowały na Białorusi 440 milionów dolarów rocznie. W rzeczywistości 80% białoruskiego eksportu i importu jest związane z tanimi rosyjskimi surowcami oraz rosyjskim rynkiem zbytu. Głównym źródłem pożyczek dla Białorusi także jest Rosja. Wynoszą około 8 miliardów dolarów. Jednak jeszcze przed wybuchem pandemii koronawirusa, na początku tego roku, Białoruś już odnotowywała recesję. Nie jest to jednak

zjawisko odosobnione w świecie. Wystarczy wspomnieć 40 milionów nowych bezrobotnych w USA.

Drugi punkt zapalny miał charakter geopolityczny. Łukaszenka od 2014 roku prowadził grę z mocarstwami, aby uniknąć scenariusza ukraińskiego, w którym wygrały „demokracja", "rewolucja godności" i Zachód tylko naród ukraiński zbiedniał i szuka pracy po całej Europie. PKB per capita jest tam znacznie niższy niż na Białorusi. Sukcesem prezydenta była organizacja formatu mińskiego, w którym przywódcy Niemiec, Francji, Rosji i Ukrainy negocjowali rozwiązanie kryzysu ukraińskiego. W swojej grze o przedłużenie pokoju na Białorusi potrafił się nawet sprzeciwić Moskwie, odrzucając niektóre propozycje integracji, zapowiadając ponowne otwarcie ambasady USA oraz kupując amerykańską ropę. Szukał dialogu także z Polską, nie uznawał przyłączenia Krymu do Rosji utrzymując poprawne relacje z Kijowem.

Dzisiaj cel tej gry jest jasny: była to taktyka na przetrwanie i przygotowanie się na gorącą fazę obrony suwerenności. W kwestionowaniu wyników białoruskich wyborów należy więc od razu wykluczyć partykularną narrację O "braku demokracji i łamaniu praw człowieka", gdyż po pierwsze system polityczny nie ma znaczenia w geopolityce, a po drugie jest to instrument ekspansji Zachodu, któremu nie przeszkadza fundamentalistyczna Arabia Saudyjska, zamach stanu w Wenezueli czy Egipcie, wreszcie podważanie procedur demokratycznych w Polsce, a zwłaszcza we Francji.

Po trzecie na skalę protestów wpłynęły przemiany społeczne. W kraju pojawiło się kilku oligarchów (Aleksnader Lucenk, Andriej Klamko,Wiktor Kiłsyj), a także grupa milionerów licząca jednak zaledwie 0,1 % populacji, którzy zaczęli identyfikować się z transnarodową elitą biznesu. Silnikiem protestów białoruskich była jednak nowa klasa kreatywna – specjaliści od technologii informatycznych (IT), których jest około 100-120 tysięcy, głównie mężczyzn. Ten nowoczesny przemysł uruchomiony dzięki prezydentowi generuje 5% wzrostu gospodarczego. Nowa klasa, żyjąca w nowym, wirtualnym świecie liczb, chociaż dobrze zarabia to chce nowego wzoru państwa i innej estetyki. Tym wyobrażeniom nie odpowiada już Łukaszenka.

Można mówić więc o syndromie syna marnotrawnego. Pełzająca rewolucja hipsterów obejmuje ludzi zamerykanizowanych, kosmopolitycznych, pracujących, a więc nie zainteresowanych w istocie polityką. W porównaniu do analogicznych wydarzeń w innych państwach, w których potencjał buntu zazwyczaj rósł ze względu na deprywację ekonomiczną i problemy socjalne, tu pojawił się w odwrotnej sytuacji. To też świadczy os odmienności modelu białoruskiego. Omawiane pokolenie to także efekt przemian cywilizacyjnych takich jak: szybkie filmy, szybkie samochody, pędzące reklamy, dynamika sportu, pogoń za mamoną; stąd: przebodźcowanie i brak umiejętności koncentracji opartej na logice, prawdzie i racjonalnej dyskusji. Do tej dynamiki psycho-społecznej nie przystaje system polityczny oparty 26 lat na jednej osobie. Taki jest heglowski duch czasu.

W systemach zachodnich tym grupom społecznym odpowiada tele-mele-demokracja (Tadeusz Klementewicz), oparta o sztuczne podziały polityczne, marketingowo zorganizowane różnice tożsamościowe, preparowana przez spin doctorów konstruujących narracje dnia, itd. I tutaj rysuje się sprzeczność antagonistyczna: ludzie, którzy uznają dobro własne za najważniejsze

(ideologicznym wyrazem jest słowo „wolność”) chcą decydować o kierunku polityki zajmującej się dobrem wspólnym.

dr hab. Gracjan Cimek
Myśl Polska, nr 43-44 (26.1-1.11.2020)
http://www.mysl-polska.pl/2534?fbclid=IwAR1nz-BYixTe_asTeDDfh3yFlV2BKBxGJbFyjKFlUXbRTnxhgm3-lY8yGhE